

Przeszły ciarki przez Czerską

24 maja 2011



Wokół Grzegorza Brauna rozpętała się „medialna” burza. A wszystko przez wyrażoną na spotkaniu ze studentami KUL-u jednoznaczną oceną postaci abpa Józefa Życińskiego.

Grzegorz Braun w ostatnich czasach stawał się w Polsce coraz bardziej popularny – zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej. Stało się tak za sprawą swoich filmów dokumentalnych, z którymi jeździł po kraju. Przy okazji tych filmów widzowie mieli okazję posłuchać, co Grzegorz Braun sądzi o dzisiejszym układzie w Polsce.

W sobotę z półrocznym opóźnieniem odbyła się telewizyjna premiera bardzo ważnego filmu dokumentalnego Grzegorza Brauna – „Eugeniki” – o pseudonaukowych korzeniach rozpowszechnionych do dzisiaj poglądów o potrzebie selekcjonowania ludzi; naukowej decyzji o tym komu przyznaje się „prawo do życia”, a kogo przy wejściu odepchniemy od drzwi do tego świata. Film porażający, ale dzięki podrzuconemu przez GW tematowi, zamiast

debaty o „Eugenicę”, podniosło się do nieba larum, że oto podczas niedawnego pokazu filmu Braun miał o biskupie powiedzieć że „łajdak” i „kłamca”. Te tłuczono w mediach na okrągło z wielkim zachnięciem. Braun powiedział tymczasem, że Józef Życiński jako uczestnik życia publicznego w Polsce był kłamcą i łajdakiem.

– Moim zdaniem – mówił Braun – w ostatnich dwudziestu latach swojego uczestnictwa w życiu publicznym opowiedział się po stronie wrogów Kościoła i wrogów państwa polskiego. Tak uważam. Abp Życiński był ulubieńcem „Gazety Wyborczej”, gdzie często umieszczał teksty.

Być może są to słowa „niepolityczne”, być może „niegrzeczne”, z pewnością jednak jak najbardziej uprawnione. Wielu katolików jest zdania, że postawa abpa Życińskiego przyczyniła się do zamętu w ich sercach.

Czy w Polsce takich rzeczy nie można debatować? Cicho sza? Bo o tym co nadaje się do ochrony w ramach wolności słowa, decyduje „Gazeta Wyborcza”, która swobodnie dzieli Polaków na równych i równiejszych, generalnie stosując filozofię Kałego – jeśli jej paputczycy odsądzają od czci wiary, na przykład o. Tadeusza Rydzyka, to jest OK, ale jeśli ktoś „bije w naszych”, no to rozlega się donośne aj-waj.

Osoby publiczne siłą rzeczy poddają się pod publiczny osąd i Grzegorz Braun ma do tego osądu prawo, zwłaszcza na forum studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Sprawa ma dwie konsekwencje.

Po pierwsze, biedni studenci KUL-u muszą teraz obowiązkowo świecić oczami, że takiego Brauna w ogóle wpuścili do szkoły. Doszło nawet do kabaretowych konstatacji „grona pedagogicznego” – że gromkie oklaski, jakimi nagrodzono wypowiedź reżysera na temat zmarłego nagłą śmiercią hierarchy, to była desperacka próba przerwania mu „błuźnierczej” wypowiedzi.

Oczywiście mimo tej „próby przerwania” mleko się rozlało, co nie uchroniło nauczyciela akademickiego – opiekuna koła, które zaprosiło Brauna na KUL – od dyscyplinarki.

Druga konsekwencja afery to pogrozenie palcem wszystkim ewentualnym organizatorom spotkań z Braunem w środowisku akademickim. Dwa razy pomyślą, zanim narażą się na represje ze strony miłujących wolność słowa środowisk „Gazety Wyborczej” czy innego salonu.

Dobiegamy chyba do końca etapu, bo na naszych oczach toczy się coraz ostrzejsza walka o Polskę. Młodzież to dzisiaj jeden z jej frontów. Przez te okłaski dla Brauna przeszły ciarki przez Czerską, że oto rząd dusz „czerwonego” wymyka się z łapek; że są potężne środowiska narodowe, katolickie i tożsamościowe, które choć niepokazywane w TV, to jednak istnieją.

No i dobrze, bo ostatnia nadzieja leży w buncie młodzieży przeciwko rozwalaniu Polski przez oligarchię, której przykładowym wykwitem jest obecny rząd; w buncie przeciwko „styropianowym” kombatanom wykreowanym przez WSI.

Oczywiście, każdy bunt można skanalizować i z pewnością nad tym też się już dzisiaj pracuje. Są nawet tacy po prawej stronie, którzy uważają, że sanację zrobią byli „inżynierowie” ze służb – ci narodowo uświadomieni.

Problem w tym, że pochodzą z byłych służb generalnej guberni – problem w braku niepodległości PRL-u. Gdybyśmy byli Chinami czy Albanią – to co innego. Można bowiem powiesić wszystkie psy na komunistycznej Albanii – ale w przeciwieństwie do PRL-u było to państwo niezawisłe.

Z inspiracji polskich środowisk „byłych służb” wypływają też dzisiaj „patriotyczne” projekty – mają jeden feler – nie wiadomo do końca, czy są to „wrzutki” operacyjne, czy nie. I tak już pozostanie w naszym pokoleniu.

Dlatego liczy się młodzież i o jej serca musimy walczyć.

Grzegorz Braun walkę tę prowadzi w dobrym stylu – mówi o sprawach ważnych prostym, barwnym językiem, bez patosu i nadęcia. Przez tę umiejętność właśnie wszedł na radary salonów warszawki i przez to padł rozkaz, by go lekko ustrzelić.

Braun ma jasno zdefiniowane poglądy, a więc łatwo wyrwać coś z kontekstu i zakręcić na fasyzm, antysemityzm, szowinizm czy – jak w przypadku wypowiedzi o Życkińskim – niemalże bluźnierstwo. Czerwona sukienka to nie usprawiedliwienie, lecz obowiązek, i za ten obowiązek można rozliczać. Również tak po prostu, po ludzku.

Prawda nie broni się sama i dlatego dzisiaj wielki szacunek dla Grzegorza Brauna. A KUL – cóż, uniwersytety jak ludzie, mają okresy świetności, mają i upadku.

Autor: Andrzej Kumor

Zdjęcie: [Adrian Nikiel](#)

Źródło: [Goniec](#)